Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego egzemplarza 15 gr.

Gazeta Śląska

Organ Chrześcijańskiej Demokracji

KATOWICE, ULICA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO Nr. 43 — TELEFON KATOWICE 260

Nr. 49 | Katowice, środa, 2 stycznia 1929 r. | Rok II.

Nowy, nieznany i tajemniczy rok idzie!

Idzie nieznany, tajemniczy i osłoną spowity Nowy Rok.

Na wieki już za starym zamkną się podwoje. . .

Siła, od człowieczyj wyższa, zepchnie go w niezgłębioną przepaść i strąci w czarną otchłań bezdenną.

A na widowni świata, na odległym horyzoncie przed zbolałym od szlochania i łez zamglonem okiem ukazuje się coś tajemniczego. Wiesz li co?

To on idzie..

Nowy, nieznany i tajemniczy rok idzie..

Jeszcze chwil kilka, a już nadejdzie. Bo i poeta cudnie wyśpiewuje:

... „gdy na niebie błyśnie
jasna wstęga
Jutrzenki i nad światem
dzień sią rozkrysztali,
Nowego wieków gońca
będziemy witali...
Nowego zapaśnika, co
bez trwogi sięga
Po wiekowe następstwo
tego, co legł w grobie
I tyle gorzkich złudzeń
zostawił po sobie". —

Idzie, otulony ludzkich marzeń, zamysłów i pragnień tęczami, wykołysany miljonem tęsknot i złudzeń błyskami. Wszyscy chcą w nim widzieć to, czego nie dał poprzednik, chcą widzieć góry swych życzeń, dotychczas niespełnionych! A on, kto wie, czy będzie innym, jak było setki przeszłych, dawno minionych i na zawsze w kruczy bezdennej pogrzebanych.

Nowy, nieznany i tajemniczy rok idzie...

Zda się, że w przestrzeni jakiejś dalekiej i nieuchwytnej, w przestworzach niewidzialnych zapada zasłona zszarzała i spłowiała, a na jej miejsce pojawia się przejasny i barwny dzień, na który czekają wielcy i mali, bogaci i nędzarze, czeka ludzkość cała z niepokojem, trwogą i nadzieją...

I cóż ma się zmienić w ścieżynie naszego życia, że sypiemy hojnie całemi garściami życzeń? Ach zmieni się tylko jedna cyfra martwa w szeregu czterech.

Bo jutro?

Nie wszyscy wierzą, aby lepiej było.

Wszak posępne, smutne i zimne doświadczenie ludzi starszych ryje im na czole nicestwo.

Tu bowiem na ziemi trzeba tajemne trącać struny i pieśni tajemne, co nieraz bólem w duszy dźwięczą i skargą wołają okrutną, trzeba walczyć ze stu ramionami, ukrytego zawsze dziwotworu.

Nowy, nieznany i tajemniczy rok idzie.. Lecz nie niesie, nic nie przyrzeka, a tylko bierze to, co znajduje i co na falach przeszłości unosi.

Wszak on ma przynieść i dać ludzkości to, czego ona potrzebuje i pragnie — ale ludy muszą to wszystko zdobyć, to wszystko wykuć i wykrzesać..

Idzie więc nie nowy rok, ale życie idzie nowe, posuwa się rączo naprzód i nie wraca już nigdy!

Lata całe idą, niby owe słupy przydrożne, które choć znaczą odległość, nie zmieniają w niczem drogi, nieraz kamienistej i krętej lub cierniami wyłożonej. Bo życie człowiecze to nie piękna na obrazie malowanka, nie miła zabaweczka lub cudny poemat, ale nieprzerwane pasmo zmagań i złorzeczeń, ale łańcuch niedoli, bólu i cierpień, ale ścieżka łez gorzkich, zwątpienia, a czasem nawet rozpaczy, z którą rozmawiać może tylko akord silnej woli, z okrzykiem na ustach: Precz wy tony, pełne smutku. !!

Szczęśliwi, a raczej zadowoleni są ci, którzy zamiast narzekać na cierpienia, uczą się od nich. Cierpienie bowiem jest nader ważnym czynnikiem ewolucyjnym; nie należy mu nigdy złorzeczyć.

Cierp, a myśl! Oto dewiza genjalnego poety Albjonu Byrona.

Prawda — są chwile w życiu ludzkiem nawet krucze... Wtedy miałoby się ochotę szukać miejsc dalekich gdzie złość ludzka nie sięga..., postawić dom samotny na wzdętych falach morza, na gór wierzchołkach lub wichrów poszumie. Byłaby to w istocie ciekawa sadyba człowiecza, wolna od obłudy, zawiści niecnej i jadu kąśliwego.

Każdego roku otwiera się przed nami olbrzymia przestrzeń dwunastu miesięcy, a gdy ona znika i rok się kończy, spostrzegamy, że jesteśmy ubożsi, smutniejsi a tak rzadko szczęśliwi.

Szczęście? — he he he — ładne słowo — nieprawdaż? Każdy atoli inaczej je rozumie. Wszyscy jednak zgodzimy się na to, że tu na ziemi niema szczęścia bezwzględnego! Może być tylko mowa o chwilowem zadowoleniu ludzkiem. Szukać szczęścia? Daremny trud. Jest ono nieuchwytnem i niby ów „ptak błękitny" ucieka, bo jest skrzydlaty.

Wszak i nasz poeta również wyśpiewuje:

Siedzi ptaszek na drzewie
I ludziom się dziwuje,
że najmędrszy z nich
nie wie,
Gdzie się szczęście znajduje". —

Przeto i ja nie wiem — i my wszyscy razem, i nikt z ludzi na tym świecie Bożym! Zdaje się tylko człowiekowi, że sława, majątek, dostojeństwa, to lub owo marzenie, czy też życzenie przyniosłoby mu „szczęście" względnie zadowolenie. Może na małą chwilkę, ale nigdy więcej.

I teraz więc ta sama otwiera się przed nami przestrzeń i teraz również, jak dawniej wpatrujemy się w zagadkową dal . . . a mimo to wołamy radośnie i z uniesieniem: Nowy, nieznany i tajemniczy rok idzie . . .

S.

St. Zjednoczone i odszkodowanie

RZECZOZNAWCY AMERYKAŃSCY WEZMĄ UDZIAŁ W KOMISJI ODSZKODOWAŃ

LONDYN. Pat. Agencja Reutera dowiaduje się z Waszyngtonu, iż sir Esme Howard w zastępstwie ambasadora brytyjskiego odwiedził w czasie świąt sekretarza stanu Kelloga, z którym konferował jako przedstawiciel państw aljanckich i wyraził w ich imieniu pragnienie udziału Ameryki w ostatecznem uregulowaniu zagadnienia odszkodowań niemieckich. Natychmiast po tej konferencji, która trwała 20 minut p. Kellog udał się do Białego Domu, gdzie konferował z prezydentem Coohbgem.

LONDYN. PAT. Agencja Reutera donosi z Waszyngtonu, że rząd Stanów Zjednoczonych postanowił powołać komisję rzeczoznawców, która współpracować ma z komisją międzyalzacką do uregulowania kwestji odszkodowań wojennych. Komisja amerykańska przybędzie do Europy pod warunkiem, że nominacje członków tej komisji potwierdzą rządy państw aljanckich i rząd niemiecki.

Krok po wieczności

czaszu i przestrzeni

Minął rok 1928 ery chrześcijańskiej. Minął dalszy czasokres bytu, w którym nasza ziemia wykonała dalszy jeden obrót naokoło naszego słońca.

Minęła chwila wieczności, wśród której, pędząc za naszem słońcem, zostaliśmy poniesieni przez nasz glob ziemski o dalsze kilkaset miljonów kilometrów po niezmierzonych przestrzeniach wszechświata.

Nasza to ziemia matka, to jedno z najmniejszych ciał niebieskich, pragnąc nas wszystkich przy cieple i świetle słońca wychować, obracając się dziennie raz około swej osi, dokonuje przy tem raz w roku bieg około słońca, ażeby w ten sposób wszystko, co na niej się znajduje należycie ogrzać i oświetlić.

Taki to czasokres obrotów wokoło słońca nazywamy jednym rokiem.

Ileż tych obrotów wokoło słońca dokonał już glob ziemski? Astronomowie liczą je na miljardy. Ile kilometrów posunęła się nasza ziemia w przestworzu i przestrzeni od jej pierwszego biegu za słońcem. Nikt z nas tego obliczyć nie zdoła.

Żyjemy wśród wieczności, płyniemy po niezmierzonych przestrzeniach bez końca. My sami i każdy z nas jest również cząstką wszechbytu.

I nie wiemy, dokąd płyniemy. Więc wśród tego niezmiernego oceanu czasu i przestrzeni szukamy Tego, który wie, skąd wyszliśmy i dokąd dążymy, szukamy Tego, który obejmuje wieczność czasu i przestrzeni, który czuwa nad porządkiem biegu wszystkich słońc i światów i który przenika także i nas—ludzi naszego globu ziemskiego.

A kiedy nam w życiu ciężko, zwracamy się do Niego, by dał zdrowie i siłę do dalszej podróży wśród jego wieczności.

Nadszedł rok 1929. W ciągu tego nowego czasokresu znowu obwiezie nas nasza ziemia matka raz wkoło naszego kochanego słońca i ogrzeje wszystko, co na całej jej powierzchni znajduje się. A słońce uleci znów o setki miljardów kilometrów po falach przestrzeni. Czeka nas więc znowu piękna jazda po Bożym Świecie.

Czem my wobec tej wieczności czasu i przestrzeni jesteśmy? Małe, bardzo małe atomy. Lecz każdy z nas ma własne czucie i własną wolę. Na tym globie ziemskim każdy z nas stwarza sobie swój własny świat uczucia, myśli i czynów. W walce o utrzymanie tego bytu każdy z nas widzi przeważnie swój własny świat. Chęć polepszenia własnego bytu i czucie pokrewieństwa rodów i ras skłoniły ludzi do organizowania się w państwa. Walcząc więc o byt państwa, bronimy temsamem bytu własnego, osobistego.

Wśród tej całej walki, walki o coraz to lepsze warunki bytu rzadko wybiegamy myślą poza nasz glob ziemski w tą niezmierzoną przestrzeń wszechświatów i wieczność czasu. A jednak warto, chociażby tylko przy schyłku każdego roku, t. j. po jednej jeździe wokoło naszego słońca wyjść myślą i czuciem na ten wielki Boży Świat, by z dziecięcem uwielbieniem zawołać czuciem duszy: Wielki Stwórco i Ojcze nasz, pragnę Cię poznać!

St. J.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

PREMJER P. BARTEL

wyjeżdża na urlop. Zastępstwo obejmie gen. Składkowski, minister spraw wewnętrznych.

PREZESEM SĄDU NAJWYŻSZEGO

wobec wejścia w życie z dniem 1 stycznia 1929 r. rozporządzenia Prezydenta o ustroju sądów powszechnych, ma być mianowany dotychczasowy prezes Sądu Apelacyjnego p. Supiński.

POSŁEM POLSKIM W BELGRADZIE

ma być mianowany p. Babiński, dotychczasowy dyrektor departamentu konsularnego w M. S. Z. Jego stanowisko objąłby poseł polski na Łotwie p. Łukaszewicz.

OCHRONA PRAWNA DYPLOMATÓW

i urzędników państw obcych w Polsce będzie, w myśl projektu nowej ustawy, taka sama, jaka przysługuje urzędnikom polskim.

WYBUCH BENZYNY

nastąpił w ratuszu warszawskim w pierwszy dzień świąt B. N. Dwóch policjantów st. przodowniczy Gołębiowski i Jakubowski zostali silnie poparzeni.

KLOTZ

b. francuski minister skarbu, zamieszany w aferę „Gasette du Franc" został osadzony w więzieniu.

UROCZYSTOŚCI W WATYKANIE

z racji 50-cio lecia święceń kapłańskich papieża, rozpoczęły się.

WALKA O TRON HEDŻASU

rozpoczęła się między zdetronizowanym królem Ali, a obecnie panujacym Ibu-Saudem. z 30 tysiącami powstańców.

NAPADU NA KSIĘDZA POLSKIEGO W CHICAGO

na Kikowskiego, dokonali bandyci, zabierając 4 tys. dolarów zebrane podczas świąt od wiernych.

Za polskie kolendy

szaulisi pobili ludność polską w kościele

Z pogranicza litewskiego donoszą: 24 bm. w dniu wigilijnym w miasteczku Łegniany, w czasie odbywającej pasterki w kościele, polska ludność zanuciła kolendy w języku polskim. Wywołało to ze strony ludności litewskiej awanturę, zwłaszcza występowali wrogo miejscowi szaulisi. Rozpoczęli oni gwizdanie w świątyni, poczem rzucili się na Polaków i kilka osób poturbowali. Wreszcie wezwano policję, która wkroczyła do kościoła i położyła kres gorszącemu zajściu.

Równocześnie donoszą że w dniu 25 b. m., w Kalwarji Litewskiej podczas przedstawienia w Ognisku polskiem „Betlejem Polskiego" wtargnęła do lokalu młodzież litewska i rzuciła na ścianę butelki z cuchnącą cieczą, tak, że musiano z tego powodu przerwać przedstawienie. Powstała bójka, w czasie której dwoje dzieci ze szkoły powszechnej zostało pobitych.

Zmiana taryfy pocztowej i telegraficznej

od 1-go stycznia 1929 r.

Z Warszawy donoszą: Z dniem 1 stycznia 1929 r. wchodzi w życie zmieniona taryfa pocztowa i telegraficzna a m. in. wprowadzone zostaną następujące zmiany w taryfie pocztowej:

Opłata za druki bez adresów do 50 gr. wagi wynosić będzie 5 gr. Jest to nowa forma przesyłek pocztowych, polegająca na tem, że można do danej miejscowości przesłać większą liczbę druków dla pewnej określonej kategorji osób, n. p. dla lekarzy, adwokatów czy kupców. Druki te poczta lokalna sama według posiadanych spisów osób roześle zainteresowanym. Podwyższona zostanie również od 1 stycznia opłata za polecenie listów w odrębie wewnętrznym z 40 do 50 gr. w obrocie zagranicznym z 50 do 60 gr. Równolegle podwyższona zostanie opłata od recepisów zwrotnych, przesyłek poste restante i t. d. Wysokość ubezpieczeń przy listach wartościowych będzie wynosić 30 gr. za każde 100 zł. zadeklarowane.

Z dniem 1 stycznia podwyższone zostaną także opłaty za rozmowy telefoniczne międzymiastowe. Za 3-minutową rozmowę opłacać się będzie zależnie od odległości pomiędzy wywołującym a wywołanym przeciętnie o 10 proc. więcej. Podwyższone zostaną również opłaty za rozmowy terminowe w godzinach od 21 do 8-ej rano i za rozmowy prasowe.

Co publicysta włoski widział w Polsce

W świątecznym numerze rzymskiej „Trybuny" ukazał się następujący z kolei artykuł Baratelli'ego o sytuacji gospodarczej w Polsce.

Omawiając stan finansowy Polski, oraz sprawę udziału kapitału zagranicznego w przemyśle polskim Baratelli podkreśla, że Polska stara się, aby kapitał zagraniczny nie był zbyt jednostronny, aby uniknąć zależności politycznej, jakaby mogła na skutek tego się wytworzyć. Autor artykułu wykazuje dalej małe obciążenie długiem zagranicznym, licząc na głowę ludności polskiej, i podkreśla, że budżet polski w stosunku do możności ekonomicznej i bogactw naturalnych Polski, jest zupełnie nieproporcjonalny, wskutek czego Polska ma wielką możność rozszerzenia tego budżetu i wydatków państwowych bez obawy o stworzenie dysproporcji w swem życiu gospodarczem, które — według Baratelli'ego — jest, właściwie, jeszcze zupełnie niedostosowane do polskich możliwości finansowych.

Następnie Baratelli cytuje sprawozdanie doradcy finansowego Deweya i wykazuje rozwój przemysłu polskiego, a w szczególności zwycięską walkę węgla polskiego z angielskim na rynkach skandynawskich i podkreśla, że dowodzi to nietylko dobroci produktu ale i energji eksporterów polskich.

Dalej autor wskazuje na wzmożenie się pojemności rynku wewnętrznego i wzrost produkcji rolnej, pomimo roku względnie niekorzystnego pod względem atmosferycznym. Wzrost zapotrzebowania węgla wewnątrz kraju wskazuje na wzrost przemysłu. Wreszcie podkreśla Baratelli, iż Polska, właściwie, nie ma długu wewnętrznego, gdyż jej obdłużenie tej kategorji jest minimalne. Wykazując produkcyjność pożyczek zagranicznych, autor zestawia ich sumę z bogactwem kraju, wykazując, że są to sumy minimalne, niemal nic nie znaczące w ogólnych zasobach kraju.

Zobrazowaliśmy powyżej — kończy Baratelli swój artykuł — politykę produkcji polskiej. Czas, wytrwałość, wola, twarda praca ludzka, autorytet rządu, — oto elementy, niezbędne w każdym kraju dla stworzenia jego dobrobytu, lecz tembardziej niezbędne w państwach nowoodrodzonych, które jeszcze wszystkich swych konieczności nie zaspokoiły. Te walory mogą Polskę doprowadzić do jasnej przyszłości, do stanu bogactwa, a więc i siły. Może to również dopomódz Polsce w stworzeniu klas średnich tak niezbędnych, a które zapewnią jej przyszłości ciągłość linji politycznej.

Długi artykuł Baratelliego podaje doskonały materjał o stanie ekonomicznym Polski, wykazując jej samodzielną zdolność organizacji ekonomicznej i przemysłowej.

Ukazanie się tego artykułu właśnie po mowie ministra Stresemanna, dowodzącego, że wielki przemysł polski egzystuje dzięki inżynierom Niemcom, jest tem cenniejsze jako materjał informacyjny dla publiczności włoskiej, zarówno dla kół fachowych, jak i dla szerokich mas czytelników.

Posiadanie dowodu osobistego

Wobec pojawienia się w prasie wiadomości informującej publiczność o rzekomem ustanowieniu obowiązku posiadania dowodu osobistego przez każdego obywatela, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych stwierdza, iż ani rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 r. o ewidencji i kontroli ruchu ludności (Dz. U. R. P. Nr. 32 poz. 309), ani opracowane przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozporządzenie wykonawcze nie przewidują obowiązku posiadania paszportów przez poszczególnych obywateli państwa, lecz przyznają osobom, zamieszkałym w gminie i tam zameldowanym, prawo żąda-

nia od gminy wydania im dowodu osobistego (art. 18 cytowanego rozporządzenia z dnia 16 marca b. r.) w celu ułatwienia legitymowania się.

Posiadanie dowodu osobistego jest tylko fakultatywne i uzależnione od życzenia poszczególnych obywateli, więc pozbawione jakichkolwiek cech przymusu.

Wszystkie reformy chybiły

300 tys. górników bez pracy

żyje w Anglji w ostatecznej nędzy

Od czasu dwu wielkich strajków górników, które miały miejsce w Anglji już po wojnie światowej, położenie górników tamtejszych bez pracy, stale się pogarsza. Już w kwietniu roku bieżącego lord—majorowie Londynu, Cardiff i Neucastle ogłosili zbiórkę powszechną, pragnąc okazać pewną pomoc nietylko bezrobotnym, lecz także ich rodzinom.

Gdy zaczęła zbliżać się zima, ponowili oni wysiłki i zdołali zebrać dotychczas 150 tysięcy funtów (około 7 miljonów złotych). Jest to suma sama przez się bardzo znaczna, lecz zupełnie niedostateczna, jeśli mowa o okazaniu pomocy gromadzie ludzkiej, wynoszącej około miljona osób. Bo od końca r. 1926 prawie 300 tysięcy górników angielskich jest bez pracy.

Dlaczego—niejeden z nas zapyta—powstać mógł tak wielki kapryś wśród górników angielskich, którzy przecie są bardzo dobrze zorganizowani?

Oto wszelkie fundusze zapomogowe syndykatów górniczych zostały całkowicie wyczerpane podczas półrocznego niemal strajku w r. 1926. A były to sumy na polskie stosunki olbrzymie. Zresztą zubożeni górnicy przestali w wielu wypadkach opłacać składki, co ich pozbawiło możności korzystania ze świadczeń związków zawodowych.

Widząc, że położenie staje się bardzo przykre, zarządy miast przez pewien czas wspierały bezrobotnych z własnych środków. Starczyło ich na cały prawie r. 1927. Lecz z początkiem roku bieżącego i kasy miejskie zaczęły świecić pustkami, wobec czego sprawa miała obrót groźny. W pewien sposób radził, jak mógł i umiał, rząd angielski który, w myśl umowy zawartej po zakończeniu strajku w r. 1926, przenosił całe gromady górników z okręgów biedniejszych do bogatszych; w tem przenoszeniu popierali zresztą rząd sami właściciele kopalni węgla.

Ponieważ po strajku zamknięto około 200 zupełnie nieopłacających się kopalni, trzeba było przenieść całe masy górników do tych kopalni, które pozostały w ruchu. Rząd przenosił tygodniowo przeciętnie po 100 rodzin górników. Jednocześnie zaś, pragnąc zapobiec brakowi rąk roboczych podczas żniw w Kanadzie, władze angielskie wysłały tam sporą ilość żniwiarzy, wybranych z liczby bezrobotnych górników. Niestety, ten plan zatrudnienia bezrobotnych górników poza Anglją chybił, gdyż mało kto z nich godzi się osiąść zdala od kraju.

Jak dalece przykre są stosunki w Anglji, dowodzi np. fakt, iż właściciele sklepów na prowincji, którzy przez czas dłuższy wydawali wszystko górnikom na kredyt, najpierw musieli zapowiedzieć, że na przyszłość będą wydawać towary tylko za gotówkę; nieco później zaś zmuszeni byli pozamykać sklepy, nie

posiadali bowiem sami gotówki, niezbędnej dla zakupienia nowych towarów. Ten sam zresztą los spotkał również wszelkie spółdzielnie z tą tylko różnicą, że przetrwały one znacznie krócej, aniżeli sklepy prywatne.

Ma się wrażenie, że trudno na ten kryzys znaleźć lekarstwo. Zastanawiając się się nad jego przyczynami, dowodzą, iż w pierwszym rzędzie spowodował go fakt że we wszystkich dziedzinach przemysłu zużywa się innego paliwa (np. ropy naftowej) zamiast węgla; nie bez znaczenia jest tu okoliczność, że przemysł krajów europejskich, które kupowały węgiel angielski, gospodaruje znacznie oszczędniej i lepiej ten

węgiel zużywa; ważną wreszcie rzeczą jest to, że nawet w samej Anglji przystąpiono do mechanizacji przemysłu, skutkiem czego rąk do pracy trzeba coraz mniej.

Ci sami rzeczoznawcy patrzą śmiało w oczy prawdzie i nie mają nadziei na to, że przemysł węglowy angielski czeka lepsza przyszłość. A chociaż strajki w r. 1921 i 1926 mogły się w bardzo znacznej mierze przyczynić do zaostrzenia kryzysu, rzeczoznawcy podkreślają, że byłby on nastąpił, choć może w mniejszej mierze, nawet wtedy, gdyby tych strajków wcale nie było.

Dziś położenie dla górników angielskich jest doprawdy groźne. Pod koniec października roku bieżącego 173.200 górników nie miało wcale pracy, a 105.700 pracowało tylko od czasu do czasu. Daje to sumę 278.900 górników bez pracy; do dziś liczba ta wzrosła napewno znacznie.

Wydobycie węgla wyniosło w r 1913 287,4 miljonów ton; w r. 1927 z wielkim trudem doprowadzono to wydobycie do sumy 252 miljonów ton, co mówi bardzo na niekorzyść angielskiego przemysłu górniczego, skoro we wszystkich krajach świata wydobycie węgla, dzięki ulepszeniom technicznym, w ciągu tych 43 lat bardzo wzrosło. O ile w r. 1911, Anglja wywiozła 73,4 miljona ton w roku 1927 zdołała sprzedać zaledwie 51 miljonów ton. W wielu krajach miejsce węgla angielskiego zajął albo własny, albo sprowadzony skądinąd.

Różne wpływy światła księżyca na ludzi

Kto jest lunatykiem

i kto nim może zostać?

Niejeden z nas pamięta doskonale straszne opowiadania o lunatykach, którzy pod wpływem księżycowego światła dziwne odbywali wędrówki po dachach, gzymsach, ścianach i. t. p. Doskonałym terenem dla lunatyków jest zaciszna wieś, bo miasto, zwłaszcza zaś większe miasto, ze swym nieustannym zgiełkiem zupełnie się nie nadaje do tego.

Myśli i przeżycia dnia, a szczególnie wieczoru, przedewszystkiem zaś senne majaczenia na skutek magicznego działania pełni księżyca stają się w nim tak żywe, że tkwiąc w głębokim śnie zupełnie bezwiednie opuszcza posłanie i wykonuje szereg ruchów, będących w związku z temi marzeniami sennemi.

Wędrówki lunatyka trwać mogą od paru minut do pół godziny; tylko w wyjątkowych razach trwają do dwu godzin zupełnie bezradny.

Lunatyka można rozbudzić, wołając nań, chwytając go silnie lub spryskując wodą; takie zbudzenie nie robi mu żadnej szkody. Gdy jednak lunatyk znajduje się w pozycji niebezpiecznej, a więc np. na dachu, na gzymsie i. t. p., należy z budzeniem go zachować nadzwyczajną ostrożność.

Każdy lunatyk idzie wprawdzie naprzód z pozornym spokojem i pewnością siebie; polega to jedynie na tym, że nie zdaje sobie sprawy z karkołomności swej wędrówki i kroczy najprostszą drogą. Dopiero rozbudzony pracą do świadomości, rozumie, w jakim, jest położeniu, nie

umie opanować niezwykłego przerażenia, staje się.

Zazwyczaj wszystko to, co robi lunatyk, ma cechy mechaniczności; rzadko kiedy dochodzi do bardziej złożonych przejawów duchowych, jak np. dłuższe rozmowy, recytowanie poezji, rozwiązywanie zadań i. t. p. Przy spotkaniu się z innym człowiekiem lunatyk patrzy zupełnie tępo lub też przymyka do połowy powieki. Wygląda zaś jak człowiek śpiący lub umysłowo nienormalny —widok dla przytomnego naprawdę upiorny.

Lunatyzm w łżejszym stopniu występuje już w wieku dziecięcym, u dzieci bardzo żywych lub nerwowych; najczęściej z wiekiem objawy łżejszego lunatyzmu znikają. Pewne objawy lunatyzmu występują zresztą i w okresie dojrzewania organizmu, lecz i one ustępują.

W pewnych wypadkach przyczyną takiego lunatyzmu może być przepracowaie, nadmierne obciążenie żołądka, używanie alkoholu czy papierosów. Częste czy stale powracające objawy lunatyzmu świadczą, że nie mamy do czynienia z organizmem zdrowym; owszem, dowodzą one, że chodzi tu o skłonności do nerwowości, histerji czy epilepsji.

Czy i w jakim stopniu oddziaływa na lunatyków księżyc — jest dotąd sprawą nierozstrzygnięta. Nie da się jednak zaprzeczyć, że światło księżyca działa na ludzi bardzo różnie. Jedni pozostają zupełnie obojetni — są to natury, w których przeważa rozsądek; inni mówią, że księży działa na nich uspokajająco, łagodząco; a są i tacy, w których światło księżyca pobudza i zwiększa poczucie życia. Wpływom tego światła ulegają przedewszystkiem natury przeczulone, a więc poeci czy artyści; pobudza ich ono nieraz do wytężonej twórczości.

Karta zamówienia

Do

Urzędu Pocztowego

w.........................

Niniejszem zamawiam „Gazetę Śląską"

1. do odebrania przy okienku
2. z doręczeniem do domu przez listonosza
3. na miesiąc styczeń po cenie 1.60.

(Niepotrzebne skreślić)

Nazwisko i zawód ....

Miejsce, zamieszkania, ulica...................................

Wydawca St. Janicki. Katowice, ul. Marszałka Piłsudskiego 43. Czcionkami i drukiem wydawcy w Katowicach. Za redakcję odpowiada Ludwik Wróbel z Lipin.

Nowy rok w Japonji.

Chociaż naród japoński należy do najbardziej ruchliwych i pracowitych, jednak w obrazku ulicznym nie brak żadnego dnia ludzi świętujących. Ogólny odpoczynek w niedzielę jeszcze się tam nie przyjął; uznały go dotąd dopiero władze, szkoły, fabryki, i wielkie magazyny. Natomiast małe sklepy otwarte są nawet w niedzielę i praca wszędzie wre.

Poszczególne rzemiosła mają w Japonji własne swoje święta, przeciętnie po dwa w miesiącu. To też nad miastem japońskim nigdy nie panuje taka pustka i spokój, jak to ma miejsce w niedzielę w miastach europejskich. Świętujący zdarzają się tam i w dni powszednie.

Największą rozrywką dla świętującego japończyka jest teatr, a następne miejsce zajmuje kino. Tam towarzysze pracy gromadzą się w codziennych swych strojach całemi grupami i spędzają długie godziny. Przedstawienia w Japonji zaczynają się zaraz popołudniu, a nieraz nawet przed południem. Trzymanie się tradycyjnych świąt przez każde rzemiosło (nawet domy handlowe mają swoje własne święto) jest jedną z wielu osobliwości natury japońskiej.

Im rzadsze są takie powszechne święta w Japonji, tym uroczyściej są obchodzone. Dowodem bodaj wiosenne święto rozkwitu wiśni. Lecz największem urzędowem świętem w państwie wschodzącego słońca jest początek roku.

Pierwotnie obchodzono go w lutym — wedle kalendarza chińskiego; obecnie jednak święto to przeniesione zostało na dzień 1 stycznia. Wszyscy przygotowują się gorączkowo. W czasie tego święta różnica stanów zanika; przykre wspomnienia i nieporozumienia przeszłości muszą być wyrównane. Tu też japończyk do późnej nocy, a nieraz i do świtu biega po ulicach, by wyrównać wszelkie pretensje, ściągnąć, co mu się należy, i samemu długi popłacić. Chce on bowiem z dniem nowego roku rozpocząć zupełnie nowy rachunek.

Nowy rok zaczyna japończyk według ściśle ustalonych zwyczajów szeregiem licznych wizyt uroczystych; pochłania mnóstwo biletów wizytowych i zdobywa się na mnóstwo uprzejmości i nieskończonych obrzędów i ceremonji o charakterze prywatnym i ogólnym. Na wszystkich ulicach widać kobiety i dzieci, przybrane w najwspanialsze stroje, a to wszystko robi wrażenie, jakgdyby reżyser jakiś o wielkich zdolnościach przygotowywał niezwykle fantastyczne i barwne widowisko.

Młode dziewczęta grają w staroświecką grę japońską, którą możnaby do pewnego stopnia porównać z naszym tenisem. A ich ruchliwość podczas gry panuje nad ciężkiemi fałdami długich strojów jedwabnych, w których połyskuje wesoło rozegrane słonko. Ponieważ na nowy rok muszą w Japonji zakwitnąć śliwki, więc ogrodnik japoński wysilać musi całą swą wiedzę i energję, byle móc dostarczyć na czas małych gałązek z delikatnym owocem. Oczywiście, kwiaty pochodzą z cieplarni.

Święto nowego roku trwa szereg dni. Dawniej obchodzono je dwa tygodnie, dziś tylko 3 do 7 dni. W ostatnich dniach święta noworocznego życie w handlu przemysłu zaczyna się o swe prawa upominać. To też ukazują się już na ulicach wspaniale przybrane wozy, ciągnione przez strojne konie i powożone przez odświętnie ubranych woźniców. Wiozą one towary zamówione. Pracowników firmy zaprzyjaźnionej japończyk przyjmuja z uroczystą radością, karmi ich i poi. Do pracy codziennej z tego wesela wraca z wielkim trudem.

Na progu Nowego Roku

Minął dziesiąty rok budowy nowego Państwa Polskiego. rok 1928; był to czasokres ciężkiej i żmudnej pracy wszystkich obywateli Polski. Praca ta jednak nie była daremną. Postęp we wszystkich dziedzinach życia narodu i Państwa Polskiego jaki dokonany został w roku 1928 przewyższa wszystkie poprzednie lat dziewięć.

Prestiż Polski na zewnątrz wzmógł się poważnie. Polska zasiada w Radzie Ligi Narodów. Zawarcie szeregu nowych traktatów handlowych z różnemi państwami jest dowodem posiadania współpracy gospodarczej tych Państw z Polską. Europa przekonała się, że wojna celna narzucona Polsce przez Niemcy wyszła na dobre nietylko Polsce, lecz i innym krajom. Coraz to liczniejsze okręty polskie poczynają rozwozić nowe produkty po świecie. Zakup towarów przez Polskę zagranicą w ciągu roku 1928 był większy niż w jakimkolwiek innym roku poprzednim, o rynki więc polskie liczne państwa ubiegają się coraz to bardziej. Szereg pożyczek zagranicznych jakie w r. 1928 uzyskaliśmy najlepiej dowodzą o zwroście zaufania zagranicy do Polski.

Stabilizacja życia gospodarczego wewnątrz kraju w r. ubiegłym bardzo poważnie się wzmogła. Długoterminowe kredyty udzielone rolnictwu na budownictwo w r. 1928 w stosunku do lat poprzednich osięgnęły rekord. Budowy, jakie wykonano i rozpoczęto w roku 1928 stanowią prawie jedną czwartą wszystkich budowli, jakie wzniesiono w ciągu ostatnich lat dziesięciu. Również i melioracje rolne w r. ubiegłym przewyższają drenowanie ziemi w latach poprzednich.

Górnictwo, hutnictwo i przemysł osięgły najwyższy poziom produkcji od powstania Polski i w niektórych dziedzinach przewyższyły nawet producję przedwojenną.

Liczba bezrobotnych w ciągu r. 1928 zmalała o przeszło 100 tysięcy głów.

Ubezpieczenie socjalne wzmogło się znacznie przez wydanie ustawy na całe Państwo o ubezpieczeniu pracowników umysłowych oraz przez nowelizację szeregu ustaw ubezpieczeniowych.

Oszczędności w bankach i kasach wzrosły o 15— 30 proc. Rozwój szkolnictwa, mianow. wzrost liczby dzieci, wzrost lepiej ukwalifikowanego nauczycielstwa, budowa szeregu nowych szkół znaczne postąpiła naprzód. Adminitracja usprawniła się poważnie.

Dochody Państwa wzrosły o blisko 300 miljonów złotych. Przedewszystkiem ustalił się Rząd Polski. Polska, mająca granicę wschodnią długości 1000 km i granicę zachodnią długości drugie 1000 km, musi mieć rządy stałe. Dziś już nie odważy się pierwszy lepszy poseł czy grupa posłów z powodu swego widzimisię obalać ministrów i Rządy Polskie. Po ciężkich walkach wewnętrznych nareszcie doszliśmy do przekonania, że polscy ministrowie nie są gorsi od ministrów innych państw i że należy ich tylko zostawić w spokoju, a zadanie swoje spełnią ku zadowoleniu obywateli.

Sejm nasz nie obala więc już ministrów Polskich, lecz pozwala im pracować. Tak i nadal być powinno.

Oczywiście, że są jeszcze i luki w naszem życiu społecznem i państwowem. W roku następnym —1929— czeka nas więc jeszcze bardzo wielka praca w kierunku wyrównania tych niedomagań.

W pierwszym rzędzie czeka nas wielka praca naprawy naszej Konstytucji przez Sejm. Wzmocnienie Władzy i Prezydenta Państwa i umożliwienie stworzenia polskiej, narodowej stałej większości sejmowej jest warunkiem mocnych rządów Polski i zgodnej współpracy tegoż rządu z Sejmem. Jeśli więc Sejm obecny, naprawy tej nie zdoła przeprowadzić, musi dokonać tego Rząd przy pomocy całego społeczeństwa.

Pasywny bilans handlowy Polski musi być naprawiony przez solidarne zakupywanie wyrobów krajowych i to tak przez kupców, jakoteż i przez wszystkich konsmentów.

Opozycja sejmowa składająca się z mniejszości narodowych i radykałów społecznych stanowiąca większość w Sejmie jak się kłóciła, tak się kłóci, jak zwalczała każdy poprzedni rząd polski, tak samo zwalcza i obecny. Wielka część prasy polskiej, szczególniej niektóre, pisma na Śląsku zieją wprost nienawiścią do rządu polskiego rzucając oszczerstwa i najpodlejsze kłamstwa na swych rodaków, zatruwają duszę społeczeństwa.

Nadużywanie religji dla celów osobistych i partyjnych w bardzo szkodliwy sposób podkopuje byt Kościoła Katolickiego w Polsce. Energiczne przeciwdziałanie demagogji jest nakazem chwili. Branie miljonowych łapówek od wrogów Polski przez ludzi piastujących godności publiczne, tolerowanie takich ludzi musi koniecznie być usunięte z polskiego życia publicznego.

Następnie musimy wytężyć siły, ażeby powiększyć kredyt długoterminowy, celem ułatwienia rozwoju rolnictwa i ruchu budowlanego, a które to dziedziny są wielkimi konsumentami naszych wyrobów przemysłowych.

Zarobki pracowników fizycznych i urzędników państwowych nie wystarczają na zaspokojenie normalnych potrzeb życiowych tych warstw. Podwyższenie więc tych zarobków jest koniecznością nietylko tych pracowników, lecz wprost koniecznością państwową.

Inwalidzi wojenni i socjalni z wielkim trudem pchają się przez życie. Podniesienie więc rent dla inwalidów wszelkich kategorji również w roku nowym winno nastąpić.

Kupiectwo polskie i rzemiosło z wielkim mozołem utrzymują się przy swych warsztatach pracy. Czekają nietylko na silniejszych konsumentów, lecz również na ułatwienie wyzyskania tańszych, krótkoterminowych kredytów.

Oprócz tych, jest jeszcze cały szereg bolączek państwowych i społecznych. Czyż mamy je wszystkie wymieniać? Nie pragniemy wchodzić w Nowy Rok z narzekaniami. Wierzymy, że we wszystkich Polakach jest silna wola do usunięcia ich z naszego życia. To pragnienie ma nie tylko społeczeństwo, lecz również i nasz Rząd.

Jesteśmy zdrowi, zamiary mamy dobre, intencję czystą; doświadczenie minionych 10—ciu lat pracy w własnem Państwie ułatwi nam tą ciężką pracę nad rozbudową Rzeczypospolitej oraz nad polepszeniem własnego bytu.

Niechajże więc ten Nowy Rok będzie świadkiem tej wielkiej pracy, jaką Naród Polski i Rząd Polski zgodnie wykonać zamierzają!

St. Janicki
poseł na Sejm Śląski.

Od Wydawnictwa

Wszystkim naszym czytelnikom i abonentom podajemy do wiadomości, iż z dniem 1—go stycznia 1929 przenieśliśmy siedzibę Redakcji jak również biura sekretarjatu Pol, Str. Ch. Dem. na ulicę Dąbrowskiego nr. 13., dokąd też ze wszelkiemi sprawami kierować się należy.